№RO 478.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sroda dnia 13 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 10.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Zdaje się, że onegdaj Siedlce nie były przez wojska nasze zdobyte. W mieście tém znajdowała się cała artyllerja oblężnicza rossyjska, i dla tego silną bardzo wprowadzono tam załogę.

W bitwie pod Siedlcami, tak świetnéj i tak korzystnéj dla oręża polskiego, jeden pluton Mazurów drugiego pułku, uderzył na szwadron huzarów, rozbił go i częścią wykłuł, a częścią do niewoli zabrał. Odznaczyli się dwaj młodzi bracia Haukowie i PP. Łączyński i Zaborowski.

Adjutant naczelnego wodza, Kruszewski, który tylekroć dał już dowody nieustraszonéj odwagi, posunął się aż pomiędzy tyralljerów naszych, wyprzedził ich i sam osobiście ujął w niewolą adjutanta Geismara.

Cztéry szwadrony drugiego pułku ułanów, uderzyły na 12 nieprzyjacielskich i zniosły je zupełnie.

Członek rządu Barzykowski obecny całéj bitwie, z bagnetem w ręku szedł w szeregu do attaku.

Minister spraw zagranicznych, Gustaw hr. Małachowski, walczył także w tym dniu pamiętnym.

Kapitan gwardji artyl. kon. Böhm, okazał najpiękniejsze dowody męztwa, zręczności i znajomości swojéj sztuki: i głównie się przyczynił do wielkich wypadków dnia tego. Jego artyllerzyści byli nawet wystawieni na karabinowe strzały. Morderczym ogniem kartaczowym, zakryto całe pole trupem. Około 4000 padło na placu nieprzyjaciela. Dwa pułki z korpusu Pahlena II wykłute do nogi. Sam Pahlen i Rosen o mało co się niedostali w moc naszą.

Dybicz zaczyna koncentrować swoje siły wzdłuż Wieprza. Odstąpił już od brzegów Wisły; spalił pod Tyrzynem statki do przeprawy przygotowane. Obie armje zbliżają się ku sobie.

Włościanie i w ogóle wszyscy mieszkańcy w oswobodzonym od nieprzyjaciela kraju, z największym zapałem przyjmują swoich braci, oswobodzicieli. Żołnierze i officerowie do łez byli poruszeni; wynoszą co kto ma: podkładają po drodze chrust, deski, płoty nawet swoje, dla ułatwienia pochodu i przywrócenia mostów. Dowódcy nie mogą znaleźć dosyć pochwał dla tego zacnego ludu.

Wieśniacy uzbrajają się i częściowo walczą z nieprzyjacielem. Wódz naczelny jednego z tych ozdobił krzyżem wojskowym.

Moskale w zajętych przez siebie okolicach, pod karą śmierci nakazywali składanie żywności dla siebie i innych potrzeb.

Na cześć poległych braci naszych, zgromadzenie warszawskie OO. Bernardynów odbyło wczoraj zapowiedziane nabożeństwo, w obec senatorów, posłów, deputowanych i licznego obywatelstwa. Oddział gwardji nar. zajął środek kościoła. Katafalek urządzony przez profes. Piwarskiego zdobiły karabiny, pałasze, kosy i wszelka broń. Nad trumną wznosiły się chorągwie. Dwie kolumn z tarczami obejmowały napisy sławnych bitew, w których okryli się wojownicy nasi nieśmiertelną sławą. Mszą odprawiał X. Ossoliński; wymowne kazanie powiedział X. Jakubowski Pijar. Amatorowie dokładnie wykonali Requiem Elsnera.

W bitwie pod Siedlcami zyskaliśmy 12,000 karabinów.

Hr. Bniński nieprzyjął pensji, jako minister i jako jeneralny intendent wojska.

Wieśniak z okolic Warszawy, znalazł część amunicji Rossjiskiéj zatopionéj w bagnach; przywiózł z niéj nieco do Warszawy, w wartości najmniéj dwa tysiące złp.

Pułk huzarów Elizabetgrodzkich zupełnie rozbity.

Dowódca pułku 47 strzelców, Czebeterów, wzięty w niewolą.

Dwa oddziały świeżo zabranych jeńców, około 3000 ludzi przyszły już pod Pragę; zdobytą chorągiew nieprzyjacielską wiezie xiądz Bernardyn kapelan pułku Mazurów.

Gazeta rządowa Pruska podług Królewieckiéj donosi, że kurjer z Berlina do Petersburga wyprawiony, musiał morzem do Rygi płynąć; i że gwardje Rossyjskie cofają się przez Augustów na Wilno.

Officerowie austrjaccy miewali częste kummunikacje z moskiewskiemi na pograniczu, w stronie Zawichosta. Major Krzesimowski, dowodzący w tamtym punkcie z téj strony Wisły, zapytał się urzędownie majora Waltera, pogranicznego austrjackiego dowódcy, coby to znaczyć miało? Odpowiedział, że ma polecenie od swojego rządu, jak najściśléj przestrzegać nienaruszania granic i bezwarunkowéj neutralności.

Przyprowadzono 11 szpiegów żydów.

W departamencie Pas de Calais we Francji, najwięcéj zrobiono składek dla Polaków.

Do JW. Andrzeja Plichty, Sekretarza Rządu Narodowego.

Gazeta rządowa Pruska, w N. 91 zawiéra rapport podany przez feldmarszałka Dybicza, cesarzowi Mikołajowi o wypadkach wojennych zaszłych w Polsce w ciągu miesiąca marca. Dotychczasowe rapporta wodza nieprzyjacielskiego, były wprawdzie do wielkiego stopnia przesadzone; ale ten ostatni nad wszelkie wyobrażenie oddala się od prawdy, zawiérając fakta, które wcale miejsca nie miały, lub zupełnie przekształconemi zostały.

Wstrzymuję się od uwag, nad oświadczeniem feldmarszałka, że propozycje naszego wodza, dążące do zawarcia układu, któryby miał na względzie zachowanie obustronnego honoru, z pogardą odrzucono. Europa ma przed oczami akta tyczące się téj wielkiéj sprawy; wypadki pod Wawrem i Dębem dowiodły najlepiéj, jakie mogły być pobudki naszego wodza, podając rękę do zgody. Europa potrafi ocenić umiarkowanie jednéj strony, a wyniosłą dumę drugiéj.

Wódz nieprzyjacielski twierdzi w swoim rapporcie, że szwadron rossyjski stojący w Puławach, został przez podburzonych tamecznych mieszkańców zdradziecko napadnięty i wymordowany, za co Puławy sowicie ukarane. Że jenerał Dwernicki przeszedłszy w 15 tysięcy Wisłę, zarwawszy nieco przedniéj straży jenerała Kreutz, częścią wymanewrowany, częścią wyparty z tego miasta został walną bitwą, w któréj cała ludność Lublina, miała się połączyć z wojskiem jenerała Dwernickiego, i w któréj każdy dom tego miasta, miał być przez Rossjan szturmem zdobywany. W całéj téj relacji zgodne jest z rzeczywistością, jedno tylko zniszczenie Puław, owego pomnika najwyższéj cywilizacji!.. Dla sławy wodza nieprzyjacielskiego przypisywaliśmy ten akt barbarzyństwa, ślepemu szałowi jego żołdactwa, które tym sposobem chciało się pomścić poniesionéj klęski w boju. Rapport feldmarszałka wywodzi nas z błędu, dowodząc, że zniszczenie Puław z wyższego nastąpiło rozkazu. Co do okoliczności, która do tego powód dała, była nią porażka nie jednego szwadronu, ale pułku Wirtembergskiego dragonów, który nie przez mieszkańców Puław, ale przez pułkownika Łagowskiego, na czele oddziałów nowouformowanych podpułkowników Małachowskiego i Wielhorskiego, w Puławach na d. 26 lutego napadnięty, zwyciężony i po większéj części zabrany został wraz z pułkową chorągwią, kassą i bogatą kaplicą.

Co się zaś tycze korpusu jenerała Dwernickiego przez nieprzyjaciela na 15 tysięcy podanego, cały świat zna jego siłę. Wiadomo całemu wojsku i całemu krajowi, że korpus ten, zaledwo będący w zarodzie swojéj formacji, pośpieszył pod Stoczek, gdzie jenerała Gejsmer zwyciężył, i dopiero sobie na nim zdobył artyllerję, którą jest dzisiaj zaopatrzony. Po tém zwycięztwie wrócił na lewy brzeg Wisły wyrugować Kreutza z wojew. Sandomierskiego i w marszach kończył swoję formację. Porażką Kreutza pod Nowowsią oswobodził lewy brzeg Wisły.

Wtenczas już wódz naczelny układał w swojéj myśli wyprawę, która w tych dniach zniszczeniem korpusu Rozena tak pomyślnie uwieńczona została. Dla jéj pomyślnego skutku, należało odciągnąć z pod Pragi część sił nieprzyjacielskich. Do tego przeznaczonym został jenerał Dwernicki, mając już utorowaną drogę zdobyciem Puław przez pułk. Łagowskiego, przeszedł tam Wisłę, uderzył znowu na Kreutza, znowu go pobił pod Kurowem swoją prze-

dnią strażą, i z Lublina wypędził. Zatrwożony powodzeniami jen. Dwernickiego na swojém lewém skrzydle, a mając wielkie wyobrażenie o znaczeniu tego korpusu, wódz nieprzyjacielski wyprawił znaczną część sił swoich, pod dowództwem szefa sztabu jenerała Toll, przeciw niemu, i spełnił tym sposobem piérwszy cel, jaki zamierzała wyprawa jenerała Dwernickiego. Ale ten ostatni nie mógł czekać w okolicach Lublina, na przybycie tak przemagającego nieprzyjaciela. Stosownie przeto do drugiego przeznaczenia swojego, udał się z całym swoim korpusem na Krasnystaw ku Zamościowi, w celu prowadzenia wojny, pod zabezpieczeniem téj twierdzy, i nawzajem ją zabezpieczając.

Po przejściu jenerała Dwernickiego do Lublina, jenerał Sierawski trudniący się nad Wisłą, zbieraniem i organizacją nowych korpusów wysłał oddział do Kazimierza, który zabrał w tém mieście znaczne zapasy nieprzyjacielskie, i powiększéj części uprowadził je na lewy brzeg Wisły. Ten był jedyny cel wyprawy jenerała Sierawskiego. W Lublinie zaś jenerał Dwernicki zostawił bataljon złożony z rekonwalescentów i ludzi potrzebujących być ubranymi, który to bataljon, za nadejściem jenerała Toll, po danych przez tego ostatniego kilku wystrzałach działowych, na które z ręcznéj broni odpowiedział, stósownie do odebranych rozkazów Lublin opuścił, i z jener. Dwernickim bez żadnéj straty się połączył. Cała relacja bitwy która miała zajść pod Lublinem jest urojeniem. Marszałek Dybicz, albo został uwiedziony rapportami swoich podwładnych, albo też sam uwodzi swojego monarchę.

Pod Małużynem stał major Wągrodzki z oddziałem nieprzechodzącym 200 ludzi ze straży bezpieczeństwa. Attakowany przez siłę przemagającą z korpusu jenerała Sacken, został wyparty ze swego stanowiska i sam z większą częścią swego oddziału dostał się do niewoli, ale wkrótce nadszedł jenerał Umiński, oczyścił cały prawy brzeg Narwy z nieprzyjaciela, jenerała Sacken przerzucił na drugą stronę ze stratą, o czém zamilcza rapport feldmarszałka.

JW. radco stanu! raczysz kazać umieścić w dziennikach niniejszy list. Pewien jestem, że znajdzie potrzebną wiarę; albowiem cały świat mógł się już przekonać o wiarogodności naszych relacji, szczególniéj zaś Warszawa, która po ostatnich wypadkach naliczyła parę tysięcy jeńców więcéj, aniżeli ich podaliśmy w urzędowym rapporcie, po którego przesłaniu jeńcy ci w różnych stronach przez nasze oddziały zebrani zostali.

Kwatermistrz jeneralny, jenerał brygady, J. *Prądzyński*. — We wsi Wielgolas pod Latowiczem, d. 8 kwietnia 1831 r.

(A. n.) Jak się Rossjanie z naszemi jeńcemi obchodzą przekonywa nas rozmowa pani majorowéj Bortkiewiczowéj z jenerałem Lewandowskim. Niewiedząc co się z jéj mężem w niewoli stało, udała się do jenerała Lewandowskiego niedawno przez naszych wziętego, chcąc bliższych od niego powziąść o swym mężu wiadomości. Na zapytanie jenerał raczył odpowiedzieć; iż ile mu się zdaje mąż jéj nie jest używanym do robót publicznych, gdyż jedynie tylko officerowie do stopnia kapitana włącznie wskazywanymi bywają u nich, skoro są jeńcami, do odbywania podobnych posług!! Jeńcy rossyjscy u nas będący, niechaj porównają obie strony.

Pułk 20 piechoty. Do pułków nowoutworzonych wyrównywających w odwadze i zimnéj krwi pułkom dawnéj organizacji można policzyć bez żadnego zaprzeczenia i pułk 20. Dwa razy użyty dotychczas w boju, za każdą razą przekonał iż czuje za jaką sprawę walczy. W pamiętnéj bitwie dnia 25 lutego, użyty do assekuracji armat z wytrwałością znamionującą starych żołnierzy wytrzymywał przez cały niemal dzień natarczywy ogień nieprzyjacielskich armat. Niemniéj trudne stanowisko dane zostało pułkowi dwudziestemu w świéżo rozpoczętym boju. Na dniu 7 b. m. poruczono mu bronić przeprawy nieprzyjacielowi przez Li-

wiec. Przez trzy całe dni z początku bez żadnéj innéj pomocy, z dwiema armatami, z których jedna wkrótce zdemontowaną została, opiérał się przemagającéj nader sile, bo 5000 rossyjskiego wojska i 8 armatom, w dniu 8 i następnym wzmocniony dwiema kompanjami gwardji grenadjerów utrzymał się bez przerwy przy stanowisku. Nieprzyjaciel niezdołał przejść bronionéj rzeki a za nadejściem oddziału kawalerji pod dowództwem jenerała Umińskiego zaprzestał chęci przeprawiania się i cofnął swoje kolumny. Pułk dwudziesty niemałą w dniach tych poniósł stratę, liczba zabitych i rannych dochodzi do 180, lecz zyskał chlubną naczelnego wodza pochwałę, za to że tak godnie odpowiedział przeznaczeniu swemu. Ile sami żołnierze pułku tego zaczynają już sobie przypisywać zasługi dowodzi, iż słyszano ich między sobą rozmawiających: ,,spodziéwamy się że pułk 4ty nie będzie się za nas wstydził.“ Takiéj to nagrody żąda tylko żołnierz Polski za przelewaną krew swoją.

Wiadomości urzędowe od wojska.

Umieszczamy urzędowy naczelnego wodza rapport, opisujący działania przed 10 b. m. to jest przed pamiętną bitwą pod Siedlcami i pod Węgrowem. Jako dokument historyczny, winniśmy go naszym czytelnikom przytoczyć:

Do Rządu Narodowego Wódz Naczelny:

Uzupełniając moje rapporta, tyczące się wypadków rozpoczętéj kampanji, mam zaszczyt donieść Rządowi narodowemu, iż straty nieprzyjacielskie okazały się być daleko znaczniejszemi aniżeli z początku sądzono, i niżeli w rapportach moich podane. Lasy albowiem ukrywały je. Teraz okazało się, iż mamy jeńców przeszło 10,000. Rannych rossyjskich, po ostatnich bitwach znajduje się w lazaretach warszawskich przeszło 1,600; z czego, równie jak i z liczby pochowanych trupów wnosić można, że strata ogólna wynosi 15,000. Oprócz sztabs-officerów wymienionych w rapportach moich ostatnich, stracił pułkownika ułanów Szyndler, którego pomiędzy poległymi na placu poznano. Jeńcy mówią, że pułkownik Diaków także poległ. Marszem naszego wojska do Latowicza, prawy brzeg Wisły został aż do Maciejowic oczyszczony. Przygotowania, które nieprzyjaciel w różnych punktach na téj przestrzeni dla przejścia Wisły porobił, zostały przez niego samego zniszczone, albo też przez nasze oddziały zabrane. — (pod.) *Skrzynecki.*

P. S. Pod Karczewiem nieprzyjaciel przysposobił był statki palne napełnione granatami na zniszczenie mostu pod Warszawą. W nocy z dnia 29 na 30 marca wyprowadził ich trzy, które gdy doszły do wysokości Siekierek, przewoźnicy zostali częścią ubici, częścią odpędzeni przez strzelców majora Grothus, trzymających posterunki wdłuż Wisły; zaczém owe 3 statki, same sobie zostawione, osiadły na piasku i spłonęły. Gdy nieprzyjaciel w skutku bitew pod Wawrem i Dębem opuszczał prawy brzeg Wisły, sam zapalił wszystkie statki palne, z wielkiém staraniem przysposobione. — W główném kwaterze w Wielkim Lesie pod Latowiczem d. 8 kwietnia 1831.

Do naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj. Rapport jenerała brygady Skarzyńskiego, dowódzcy dywizji rezerwy jazdy, o działaniach téj dywizji w dniu 31 marca pod Dębem Wielkim. — Stósownie do rozkazu naczelnego wodza, jenerał brygady Kicki wziąwszy kommendę awangardy, złożonéj z brygady 2éj jazdy rezerwowéj, jakoteż piechoty i artyllerji do tego przeznaczonéj, wyszedł tegoż dnia rogatkami Grochowskiemi. Zaatakował nieprzyjaciela będącego za żelazną kolumną, i parł go kilkoma szczęśliwemi attakami pułku 3go ułanów, aż pod drugi Grochów. Tam zaczęła piechota swoje działania, a jenerał Kicki ze swoją brygadą pozostał w awangardzie przy piechocie, aż pod Brzeziny, nie mogąc już nigdzie szarżować dla błot i lasów. Gdy brygadę 2gą zmęczoną widziałem, dałem rozkaz, ażeby obluzowaną została przez brygadę 1szą dowództwa pułkownika Dębińskiego Henryka, która przyszedłszy na miejsce drugiéj, awansowała ciągle obok lub naprzód piechoty, podług miejscowości, aż pod wieś Dębe Wielkie. Tam gdy piechota nasza bardzo mocny i długi opór znajdowała od przeważnéj siły nieprzyjacielskiéj, a naczelny wodzu oświadczyłeś mi, że ten punkt potrzebnym jest dla przecięcia kommunikacji nieprzyjacielowi, i dałeś mi rozkaz wzięcia go przez kawaleryą; przedsięwziąłem forsownie wziąść to stanowisko. Nie mogąc dla błot wielkich nigdzie obejść wsi, tym końcem wziąłem sześć szwadronów szustkami na szosse, a dawszy dyspozycyę dowódzcom dywizjonów, poszedłem z niemi wielkim kłusem

do wsi Dębia, którą nasza piechota już w połowie była opanowała. Dywizjon drugi pułku 2go strzelców konnych był na czele, z którym wziąwszy się przed karczmą na końcu wsi będącą w prawo gdy tylko wyszedłem na pole, najprzód 4tym, a zaraz za nim trzecim szwadronem przypuściłem forsowny attak na kolumny piechoty. Dywizjon ten tak szybko i odważnie na piechotę szarżował, że pomimo ognia kartaczowego, jako też rzęsistych kul sypanych przez piechotę, która nawet długo bagnetami w czworoboku się broniła, cała piechota po prawéj stronie szosse będąca zabraną została. Podpułkownikowi Sznajde z dywizjonem karabinierów, któren postępował zaraz za mną rozkazałem był szarżować. Tenże przypuścił attak na armaty będące na szosse, tak dzielnie że 4 z nich z jaszczykami zabrał, jako też jenerała Lewandowskiego i pułkownika artyllerji, 2 działa zaraz uprowadził lecz party przez kawalerją nieprzyjacielską nie mógł 3 i 4go bez koni będących z sobą uprowadzić. W tym momencie wziąłem szwadron 3ci pułku 2go strzelców konnych naprzód prawą stroną szossą a przypuściwszy attak na nieprzyjaciela, odbiliśmy 2 armaty zabrane poprzednio przez karabinierów, i pędząc go ze dwie wiorsty, 4 inne działa wzięliśmy. Gdy ja naprzód się wysunąłem, kawalerja nieprzyjacielska będąca obok wsi w lesie zaszła im z tyłu, wpadła na karabinierów, odbiła prowadzonego jenerała Lewandowskiego, gdzie podpułkownik Sznajde mężnie się broniący 3 razy od lancy raniony został i z konia zrzucony. Wtenczas pułkownik Dębiński z majorem Pawłowskim, i następnie pułkownik Czarnomski z dywizjonem 1 pułku 2go strzelców konnych przypuścili z tyłu attak na tę kawalerją a ja odwróciwszy się z częścią z przodu na nią uderzyliśmy, w skutek czego wziętym został na powrót jenerał Lewandowski, a ułani z dwóch stron napadnięci z bardzo znaczną stratą do ucieczki zmuszeni zostali. Z ciężkością przychodziło nam uprowadzić działa wraz z jaszczykami, z których niektóre były bez koni, gdyż nieprzyjaciel kilka razy przypuszczał swoje attaki kawalerją, jednak utrzymaliśmy się na pozycji, a zostawiwszy oddział saperów i jazdę Poznańską na czele, dla wstrzymania nieprzyjaciela, gdyby chciał jeszcze armaty będące bez koni odbiérać, cofnąłem się z całą siłą za wieś, a pułkownik Gawroński z pułkiem 5 ułanów zajął forpoczty. Nieprzyjaciel stracił w téj szarży kawalerji, armat 8. W zabitych pułkownika Szyndlera dowódzcę ułanów, jakoteż wiele kanonjerów, ułanów i piechoty. Wzięci w niewolą jenerał Lewandowski, 1 pułkownik, 2 sztabs-officerów, 20 przeszło officerów niższych, 1200 piechoty, i przeszło stu kawalerzystów. Sztandarów niewzięliśmy żadnych, gdyż jak jenerał Lewandowski oświadczył, wszystkie w tył były odesłane. Jenerał Rosen tylko szybkości konia winien swoje ocalenie, a ciemność zupełna nocy, ocaliła nieprzyjaciela w tym punkcie od zupełnego zniszczenia. Z naszéj strony zabitych ludzi 9ciu, koni 12, rannych koni 32, a ludzi 42, z których 10 tylko odeszło do lazaretu, wszyscy zaś inni, między którymi podpułkownik Sznajde i porucznik Krzyżanowski lżéj ranni, pozostali w szeregu. Pułkownik Dębiński, dowódzca brygady 1 dywizji rezerwy jazdy, dał dowody swojego męztwa i przytomności, tak na czele attaku na piechotę, jako i w szybkiém zformowaniu szwadronu 4go do szarży na kawalerją. Szef sztabu dywizji major Bielski wraz z majorem Pawłowskim i kapitanem Zylewiczem byli na czele attaku szwadronu 4go pułku 2go strzelców konnych czynnymi w rozbiciu batalionu. W téj rozprawie odznaczyli się oprócz tego, dowódzca pułku 2go strzelców konnych pułkownik Czarnomski, major Kosiński, który na czele szwadronu 3go piérwszy przyszedł w pomoc karabinierom, jako też porucznicy: Kamocki, Wodzyński Józef, Bromirski, Miłasiewicz i podporucznik Łada, podoficerowie: Serlecki, Jodłowski, Piotrowski Józef, Kucharski, Wojnicki, Wilkowski i kadeci: Radowski Franciszek i Baranowski Hilary; żołnierze · Trze-

śniewski, Baranowski, Trzonkowski, Stysiak i Morawski, oraz kadet Skurzyński Michał; wszyscy z pułku 2go strzelców konnych. Z dywizjonu zaś karabinierów, major Miracki, porucznik Ujazdowski, Pętkowski i Ładowski; podofficerowie: Narolski, Jasiński, Detkens, Słusiński i Kruszewski; żołnierze: Grzanka, Wasilewski, Bibulski, Antosiewicz, Łepkowski, Popiel i Rumowski. Mam honor przytém zameldować naczelnemu wodzowi, iż tak officerowie jako i podofficerowie i żołnierże w ogólności we wszystkich tych 6ciu szwadronach, z jak największém poświęceniem się w téj rozprawie z nieprzyjacielem, swoje obowiązki pełnili. Moi adjutanci polowi, jako to: kapitan Potocki August, kapitan Zamojski Konstanty, porucznicy: Pruszak, Czosnkowski i Ożarowski, byli wszyscy jak najgorliwiéj czynni, tak w rozwożeniu rozkazów, jako i w uczestnictwie attaków szwadronowych.

Dnia 3 kwietnia r. b. Przeszedłszy dnia 1go b. m. do Siennicy, niezastałem tam jąż żadnego wojska nieprzyjacielskiego, przed kilko godzinami bowiem wyszło ztamtąd 500 koni, tylko bardzo wiele bagaży jeneralskich, officerskich i furgonów które dla złéj drogi pozostały były po głównéj kwaterze Dybicza. Patrole wysłane przezemnie w różne strony, przyprowadziły ze 200 niewolników różnéj broni, między któremi majora i 4ch officerów. Nazajutrz dowiedziawszy się, że w Garwolinie kommenderuje arjergardą pułkownik Read flügeladjutant cesarski, mając pod swoją kommendą pułk huzarów olwiopolskich, 2 pułki piechoty i 2 pułki kozaków, przedsięwziąłem napaść go nadedniem, i tym końcem wyszedłem w nocy aby do dnia być już w Garwolinie, lecz pułkownik Read o godzinie 1éj w nocy wyruszył był ztamtąd, a ja dopiero o godzinie 5téj rano przybyłem. Załując nadaremnego nocnego utrudzenia żołnierzy, poszedłem w 3 szwadrony za nim ku Zelechowu, w nadziei, że go może spoczywającego dopędzę, jakoż major Łączkowski któren był w awangardzie z 2ma szwadronami dopędził arjergardę o milę od Garwolina złożoną z huzarów i kozaków, i natychmiast szarżował szwadronem piérwszym pułku 2go strzelców konnych, mając szwadron 2gi pułku 2go ułanów w assekuracji. Nieprzyjaciel pierzchnął przed śmiałą natarczywością szwadronu, 1go, i pomimo kilkokrotnego odwrotu, zawsze przymuszony był do ucieczki. Tak pędzone były te huzary i kozaki, przez nasz jeden szwadron przeszło milę, w któréj to rejteradzie zabrany został kapitan, 2ch officerów, i 130 huzarów (prócz zabitych). Pułkownik Read ledwie że zdążył ratować się ucieczką. W rozprawie téj odznaczyli się major Łączkowski, porucznik Ziaiński, podporucznicy Skarzyński i Miłosik, podofficerowie Paschalis, Mikoski, Andrzejewski, Wilkowski; żołnierze: Kisielewski i Borowicz. Dnia 2 kwietnia udałem się do Miastkowa, a dnia następnego do Zelechowa, gdzie niedochodząc o milę, spotkałem forpoczty nieprzyjacielskie, które się rejterowały do Zelechowa, tam podszedłszy ujrzałem wielką linję nieprzyjacielskiéj piechoty, 16 szwadronów jazdy kozaków i 24 armat, z których kilkadziesiąt razy dano ognia, wszystko to kommenderowane było przez xcia Łopuchina. Że zaś moja siła była dużo mniejszą: ograniczyłem się na zajęciu miasta piechotą, która nieprzyjacielską wyparła, wzięciu pozycji w przypadku attaku od nieprzyjaciela i zabraniu lub zmniejszeniu nieprzyjacielskich zapasów w mieście będących. A tak utrzymując plac aż do nocy, zrejterowałem do Miastkowa, gdzie oczekuję dalszych rozkazów naczelnego wodza. W téj całéj czterodniowéj wyprawie, wziąłem w niewolą 1 majora, 9 officerów, 800 żołnierzy różnéj broni, oraz koni do 160, niemniéj przeszło 50 furgonów. Magazyny których uprowadzić nie mogłem rozdałem mieszkańcom, jakoteż komory z effektami skarbowemi poniszczyć rozkazałem. Z naszéj strony jeden tylko porucznik Ziaiński lekko ranny i 12 żołnierzy, którzy jednak w szeregach pozostają. Nieprzyjaciel dowiedziawszy się, że wojsko Polskie

wchodzi w jego tyły, jak doniesiono mi z pewnością, odstąpił nateraz od swego zamysłu przejścia Wisły, i feldmarszałek Dybicz powrócił z swoją główną kwaterą do Ryki.

Dalszy ciąg uwag nad projektem o nadaniu własności ziemi włościanom.

Kiedy wniesiony przed izby sejmowe projekt nadania własności ziemi włościanom dotąd nie został zdecydowanym; kiedy światli reprezentanci narodu sami uznali potrzebę dokładniejszego zgłębienia go i wypracowania, z troskliwości o pomyślność kraju Polskiego podaję pod sąd publiczności jeszcze niektóre w tym tak ważnym przedmiocie uwagi moje.

Nikt pewnie téj nie zaprzeczy prawdy, że Polska z powodu wydoskonalenia w innych krajach rolnictwa, szczególniéj w Anglji i Francji, przestawszy być szpichlerzem Europy, jedynie w produkcji i w konsumpcji wewnątrz kraju swego szukać pomyślności dla siebie winna; albowiem gdy rolnicy, nie mogąc należycie spieniężyć swoich produktów, bo częstokroć nie otrzymują zwrotu nawet kosztów na produkcją łożonych, używać nie będą artykułów od klass handlem i przemysłem trudniących się, ostatnie klassy znów dla braku odbytu nie mogą do stanu pomyślności wzrosnąć i nabywać produkta rolnicze. W takiém położeniu jedynie powiększona ludność, oraz polepszony byt, jeżeli nie całéj to przynajmniéj większości onejże, sprawi większe w kraju zużywanie czyli konsumpcją, ta zaś niezawodnie sprawi między ludźmi zamianę rzeczy, handel i powszechną kraju pomyślność; byle tylko rząd z swéj strony zawsze wykonywał ścisłą w kraju sprawiedliwość, starał się usilnie upowszechnić kredyt i ułatwił środki, któreby reprezentowały wartość majątków, zastępowały brak pieniędzy gotowych lub obieg ich ułatwiały. Skoro daléj niezaprzeczoną i to jest prawdą, że większość ludności w Polsce składają wieśniacy i mieszczanie rolnictwem trudniący się; tedy rzecz oczywista, że powiększenie ludności oraz polepszenie bytu już to moralnego już fizycznego tych klass ludzi przyczyni się najwięcéj do pomyślności kraju. Do powiększenia zaś i polepszenia dopiéro wspomnionego, bardzo posłużyć może nadanie własności ziemi mieszczanom i włościanom dóbr narodowych, oraz uwolnienie ich od wszelkiéj feudalności i monopoljów, jeżeli to nastąpi w sposobie i z ostrożnościami, osiągnienie tych celów ziścić mogącemi. Lecz sposób ten i ostrożności do wynalezienia są tu niejako skałą, o którą się najlepsze chęci i zamiary rozbić mogą. Z jednéj strony chodzi o dochód skarbu publicznego, z drugiéj przychodzi wiele pod rozwagę okoliczności, jako to:

a) że gruntowa posiadłość w zarządzeniu dobrego gospodarza, mającego czém i o czém gospodarować, przyniesie o kilkakroć więcéj dochodu jak w ręku gnuśnika lub niemającego czém przedsięwziąść gospodarstwa lub oddającego się innemu nałogowi złemu. Zwykle u nas nie miewali włościanie zapasów i funduszów, tém bardziéj ich nie będą mieli po klęsce wojny.

b) Ze pracowici i dobrzy gospodarze, oraz ci którzy więcéj przez wojnę ucierpieli, zasługują daleko więcéj na wsparcie i dobrodziejstwo ze strony rządu jak niegospodarze i oddający się złym nałogom, zwłaszcza gdy piérwsi tylko mogą przyczynić się do pomyślności kraju; prócz tego rozróżnienie takowe wzniecić może szlachetne ubieganie się i poprawę. Chcąc zaś uniknąć w tém narzekań jakowych na rząd, możnaby oddać wybór zdolnych gospodarzy pod sąd polubowny każdéj wsi włościan, za przewodnictwem osoby rządowéj uskutecznić się mający; nadto dla większego bezpieczeństwa skarbu nadawać ziemię pewnéj liczbie pod warunkiem solidarnéj odpowiedzialności za dług skarbowy, którąby przez 3, a najdaléj przez lat 6 trwała — daléj:

c) zważyć należy, jak rozmaite co do posiadłości włościan rządowych i praw do nich przywiązanych zachodzą stosunki; jedni mają z da-

wności niewątpliwą własność ziemi jako to szczególniéj w dawnych stołowych dobrach królewskich i wielu dobrach poduchownych; inni mają służebności wielorakie, jako to: wolnego paśniku, wrębu, rybołostwa etc. niektórzy posiadać mają po jednéj włoce gruntu a przywłaszczyli sobie przez rudunki i wdzierania się drugie tyle albo jeszcze więcéj gruntów; powszechnie zaś grunta przez nich posiadane nie są od lasów rządowych odgraniczonemi i w wielu miejscach potrzebują ekonomicznego uporządkowania, w niektórych przeniesienia budynków. W niektórych ekonomjach były jeszcze za Pruskiego rządu przedsięwzięte gruntów włościańskich pomiary, urządzenia i z czasu późniejszego znajdują się w téj mierze przygotowania; w innych zaś nie ma żadnego przygotowania. Aby przeto wszyscy w stosunku dotychczasowych praw ich doznali zamierzonego ze strony narodu i rządu dobrodziejstwa i aby zachęceni zostali do lepszego gospodarowania; z drugiéj strony zaś aby dobrodziejstwo to przyczyniło się do wzrostu pomyślności kraju zachodzi w dopięciu tego nadzwyczajna trudność, którą zamierzono w podanych sejmowi projektach, poniekąd załatwić przez nastąpić mające urządzenie gruntów co do lokacji, granic, podziału i zaokrąglenia ich. Lecz tego rodzaju urządzenie łatwo się da postanowić, ale w praktyce nie tak łatwo dokonać. Jakiegoż to ogromu pracy, kosztów, wieluż to spokojnych lat one nie wymaga. A dokonawszy nawet urządzenie takowe, czyż będzie można zawsze być pewnym pomyślnego skutku? Niech odpowiedzą na to doświadczenia i upadki urządzonych za Pruskiego rządu wieczystych posiadaczów, emfiteutów i włościan, jak równie smutne doświadczenia tych właścicieli ziemskich, którzy poznosili pańszczyznę a grunta folwarczne czeladzią dworską i najemnikami obrabiać przedsięwzięli! Przyczyna tego leży w tém, że w kraju naszym, ile daleko mniéj od Niemczech, Francji i Anglji ludnym, a w gotowe pieniądze i kredyt jeszcze więcéj ubogim, dochód z produktów i przemysłu rolniczego nie przynosi zwrotu nakładów i kosztów, jakie gotowemi pieniędzmi na ludzi najem i na porządki rolnicze w razie braku pańszczyzny łożyć potrzeba. Z tego tedy i z natury rzeczy wynika ta prawda, że nie należy pragnąć posągu Laokoona, skoro śmy głazu jeszcze z piérwszego wióra nie ociosali; że przeto zupełne na wzór zagraniczny urządzenia techniczne gruntów do dóbr rządowych należących, nietylko wymaga wielkich od skarbu ofiar gotowizny, oprócz rzeczy darować się mających, ale nawet w każdym razie nie zapewnia pomyślności stanu włościan i kraju; tém bardziéj:

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wyszedł już z druku tom drugi dzieła ważnego: «O monarchji konstytucyjnéj i rękojmiach publicznych» układu Wincentego Niemojowskiego. Jest do nabycia po wszystkich księgarniach i kantorach Kurjera Polskiego.

JUTRO od 9 zrana sprzedawane będą przez publiczną licytację w Warszawie w domu Dyrekcji Dróg i Mostów przy ulicy Nowy Swiat pod Nrem 1291 położonym rozmaite ruchomości do pozostałości niegdy Karola Morawskiego, intendenta naczelnego tejże dyrekcji, jako to: zegarek i łyżeczki srebre, broń, meble, suknie, bielizna, porcellana, fajans, szkło, bibljoteka, powóz nowy i inne rzeczy, a to za gotowe srebrne natychmiast liczyć się mające pieniądze. Warszawa, dnia 9 kwietnia 1831 r. — Cesław *Kowalewski*, rejent W. M.

Podpisany sekwestrator sądowy nad dochodami domu pod Nro 347 w rynku Nowego miasta Warszawy stojącego, ostrzegam publiczność, w szczególności zaś chęć mających mieszkania w tym domu, iż i dalsze mieszkania lokatorskie, mają się zgłaszać do Stan. Modzelewskiego komornika sądowego, pod Nro 275 przy ulicy Freta mieszkającego, jako przezemnie do tego upoważnionego, i ugody i kontrakty i kwity przez niego poczynione; za ważne przyjęte będą i że jest do najęcia stancja na dole w officynie uwiadamia chęć najęcia mających. — W Warszawie d. 15 marca 1831 r. — Stan. *Modzelewski* komornik.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIE J POD N 616